

Krowa

Jacek Kaczmarski

Gdzieś na wiosnę front już przeszedł,
Chłopcy poszli w trop - mnie w lesie
Chłop rannego znalazł i się ulitował.
Młody był i niebogaty,
Trochę traw, coś na kształt chaty,
A w oborze jedna zabiedzona krowa.

Leżę w słomie, liżę rany,
Wtem chłop wpada zastrachany:
- Idą Ruskie! - woła - ale od zachodu!
- Cóżes taki niespokojny?
Może to już koniec wojny,
Albo władzę przysyłają dla narodu!

Podchodzimy na skraj lasu,
A tam Ruskie - krowy pasą -
Stado z tysiąc sztuk, dorodne, zdrowe, mleczne.
Skoro trawę żre pod strażą,
Znać - do Rosji je prowadzą
Spod Poznania, wiec zdobyczne - poniemieckie.

Słuchaj - mówię - coś tak czuję,
Że tu sobie pohandlujesz.
Idź po bimber, coś go za oborą schował -
Ruski nie zje, a wypije
A to było jest niczyje,
Przecież przyda się w oborze - druga krowa!

Idzie chłop - i mowa krótka:
Wódka - krowa, krowa - wódka,
Ale strażnik z karabinem - niet - powiada.
Jak się krowy nie doliczą,
To pod mur postawią z niczym.
Nam się czisło, czyli liczba musi zgadzać!

Chłop pomyślał i zaradził,
Chudą krowę przyprowadził,
Dodał bimber i zamienił ją - na tłustą.
Mało ryczy, mleko daje,
Chłop się cieszy, a ja - wzajem,
Żeśmy krową - świnię podłożyli Ruskom!

Jeszcze dobrze nie strzeżwieli -
Do zagrody przylecieli.
Krowę w łańcuch, mnie na muszkę, chłop pobity -
Tak napili się za darmo,
Odzyskali własność armii,
I wykryli na dodatek - schron bandyty.

Dziesięć lat ich kraj zwiedzałem,
W jedenasty rok na stałe
Powróciłem tu, gdzie z nimi handlowałem.
Chłopu poszło nie tak gładko -
Żyje ponoć - pod Kamczatką,
W każdym razie już go więcej nie widziałem.

Nasza krowa - jakby zgadła

Co ją czeka - szybko padła,
Nim przegnali ją na tamtą Bugu stronę.
Pogrzeb miała uroczysty -
W ziemi bliskiej, bo ojczystej
Leżą kości jej -
Starannie ogryzione.